

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rekopisów nie zwraca się, listów bezimionowych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

W Polsce miesięcznie 80 gr.
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza 10 linimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 30 gr.
W tekście 20 "
Nadesłane 10 "
Ogłoszenia 5 "
Kolumna 6-linowa

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przódem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Purpurowa księga. — Z sali „Sokoła”. — Upadek naszej kultury. — 50 lecie Straży pożarnej w Łańcucie. — Z życia gospodarczego (ciąg dalszy). — Z Towarzystwa Szkoły Ludowej. — Napady. — Kradzieże.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską”

PURPUROWA KSIĘGA.

W bibliotece mojej stoją długie szeregi książek; są wśród nich pyszne, złotem grzbietów błyskające, są ciche i słodkie, co oczy niebieskie przymknawszy, gadają przez sen wierszami; są takie, które się miłuje jak serce wiernego przyjaciela i są inne, zatrwożone, ułomne, ukochane całą duszą, jak brzydkie dzieci — to moje własne. Od niedawna zaś znalazła się w tym tłumie książka dziwna, do żadnej na świecie niepodobna, w dzień swoim purpurowym kołorem się krwawiąca, a w nocnym mroku błyskająca, jakoby była żywa, pełna krwi i potęgi.

Nazywa się ona: „W obronie Lwowa i Kresów wschodnich — polegli od 1 listopada 1918 do 30 czerwca 1919 roku”. Wydane we Lwowie nakładem Straży Mogił Polskich Bohaterów po to, aby za uciulane z tego grosze urządzić tym bohaterom cmentarzysko.

Posłaliśmy tam temu skapanemu we krwi Lwowowi piękne wiersze i słowa zachęty dla umierającego; teraz Lwów posyła nam swój suchy bilans tego czasu, straszliwy rachunek zysków i strat, okropne sprawozdanie i znowu niczego nie chce, ani pragnie, ani żąda, lecz chmurny wspomnieniem dostojny zwycięzca świadczy się przed całą Polską, że obowiązek swój spełnił do ostatniego tchnienia i krew sobie wytoczył do ostatniej kropli. A że nie ma za co urządzić cmentarza dla mogił niepoliczonych, to chyba nie wstyd; trup Leonidasa też był nagi. I powiada: „kup bracie Polaku, książkę tę, jeśli taka twoja wola, lecz jeśli nie kupisz, żalu o to nie będzie... myśmy nie żalowali waszych dzieci”.

Ja myślę, że gdyby tej książki, wśród cudownych najcudowniejszej, w mig nie rozchwytano, to trzeba pójść na lwowski cmentarz, głową tam tłuc o darń ubogich grobów i wyć z serdecznego rozżalenia i rzec: „Cicho, cicho tam chłopaki najdroższe... Nie należy płakać z żalu, bo pomyśli kto, żeście naprawdę tylko dzieci, wy! — najwspanialszy żołnierz Rzeczypospolitej... Masz smyku, jeden z drugim moje serce, bom taki sam nędzarz, jak i ty... Zasadź sobie na grobie, niech ci rośnie... Ta tylko nie płacz, bekszo z siedmioma kulami w piersi, bo przecież jeszcze się ktoś w Polsce taki znajdzie, co tę twoją książczynę kupi i grób ci za to przystroi i kwiatki posadzi niebieskie, jak twoje oczy!...”

Bo to w tym Lwowie przeklętym nigdy nie znają miary. Do diabła wreszcie z tem miastem, które wszystkim, jak sęp żarłoczny serce wyjada, jak i mnie wyjadło. Ni mniej, ni więcej tylko dwa tysiące grobów wyduło się w tej mieście psiakrewskiej, a wśród nich sto trzydzieści cztery niewiadomo nawet, do kogo należy? A właściwie to wiadomo; stu trzydziestu czterech smyków, bosych i tak odartych, że nawet odartych z nazwiska, porwało karabiny i poszło na śmierć. Znam ich, jeden z drugim! Tyś sprzedawał gazety pod hotelem George'a, tyś się uśmiechał do mnie, pędraku słodki, prosząc o niedopałek papierosa; tyś kradł jabłka w cudzym ogrodzie, a ty, tak cichutko spiący z raną od kuli w czole, nadaremnie udajesz niewiniątka i robisz miny, że mnie nie znasz. A któż to mi wytłukł kamieniem szybę, kiedyś się bawił w wyję przy ulicy Małeckiego? O, chłopaki wy moje, o, cudne chłopaki, dzieci królewskie! — nie macie nazwisk, pewnie dlatego, że każde, choćby najwspanialsze, jest dla was za małe.

Gdzieindziej, w każdym innym mieście na takim cmentarzu leżałoby w koleżeństwie złotem przynajmniej sami chłopcy. We Lwowie jest ina-

czej. Oczywiście... oczywiście... Tu leżą i panienki słodkie i kobiety serdeczne, pomordowane, na pozycji poległe, albo tyfusem pobite; lwice i wilczyce, a z pozoru aniołki modrookie, co obłędem niezmierniej miłości dotknięte, „Polską obłąkane”, serce swoje, różom purpurowym podobne, w serca bohaterów największych zamieniły.

Miasto to straszliwe, ten Rzeczypospolitej pies wierny i czujny, nie tylko swoich uwiódł czarodziejskim urokiem; wszakże na tym cmentarzu leży czterech szlachetnych Francuzów i trzech Amerykanów szlachetnych w najserdeczniejszej komitywie ze sztabakami, z których jeden był już nawet w siódmej klasie. O Boże miłosierny!

Zaraz, zaraz... wszystko opowiem, ale nie mogę jedynym tchem, bo mię coś w gardle ścisnęło... Antos Petrykiewicz miał trzynaście lat i był w drugiej klasie. Walczył na straszliwej reducie, na „Górze Stracenia”. Kiedy zginął, to jak ptaszę nikomu niewinne. A Józio Walawski miał piętnaście lat...

Któż pamięta, ilu ich tam było i w jakim wieku? Wszak i taki był, który miał zaledwie ponad lat dziesięć, lwiątko płowe. Iluż was tam było mniejszych od karabinu, to tylko Bóg jeden wie, który was i tych wszystkich towarzyszy waszych, wąsatych i na wojnie bywałych, szwerców, ślusarzy i krawców i te panienki, których nikt nie ucałował jeszcze, tylko matka śmierć. Oto Bentschówna Irena, — z ojca Niemca — kiedy się oddział cofa, chwyta za karabin i z wołaniem: „Bracia, za mną naprzód! — ginie ugodzona kula; Cholewianka Zofja — „szeregowiec Legji Kobiet” — ginie śmiercią najcudowniejszą; Grabska Helena, uczennica, panienka słodka, poległa z bratem swoim Jankiem; Janina Prus-Niewiadomska oczyma niewinnymi z wieczności patrząca, padła od kuli, ratując ранego żołnierza. Sulimirska Felicja, taka śliczna, że się jasno czyni od spojrzenia jej na obrazku, padła od kuli; Zofja Kościeszka Wrońska walczyła w pierwszym szeregu jak „żołnierz 1. baonu 2 kompanji szturmowej” i kule ją posiekły dziewczynę słodką.

Zdumiona była śmierć i przerażona, niewąwyla, aby na pobojuwisku zbierać dziewczęta. Lecz że się to działo we Lwowie, nie było się czemu dziwić. Raczej co inne zdumień je powinno: oto czasem padali żołnierze, co bez głosu szli w bój i bez głosu umierali, śmiercią zacięcie niemą. Takich żołnierzy nie widziała nawet ona — śmierć. To byli lwowscy — głuchoniemi.

Oto jest krótka Historia tego, co się znajduje w tej książce dostojnej. Jak z książki nabożnej, należy z niej dzisiaj czytać modlitwy. Lecz nie te napisane, lecz najserdeczniejsze modlitwy bez słów za dzieci umęczone, za dziewczęta śmiercią pobite, za pomordowanych księży, za tysiące żołnierzy czystych i bez zmayı.

A wy, cudowne Matki lwowskie, wspaniałe w bólu swoim i dumne ze swojej męki, szepnijcie dziś najdroższym swoim grobom i synaczkom swoim, że sterana dusza moja i serce, zgrzyotami pomięte, napełniło się dziś jasnością i niezmierną miłością tych grobów radosnych i promienistych; a nie jedno w nich chłopię uśmiecha się i szepnie: nie płacz mateczko moja, ... patrz jak nas wielbi i kocha ten człowiek!...

Kornel Makuszyński.

POPIERAJCIE CELE T. S. L.
Zapisujcie się na członków z wkładką roczną 2 Zł (Biuro T. S. L., gmach „Sokoła”, codziennie od 5-7)

Z sali „Sokoła”.

Akademia na cześć Chrystusa Króla, urządzona w dniu 31 ub. m. staraniem Sodalicii Pań, stanęła na wysokości swego zadania, to też w imię prawdy musimy o niej mówić samemi superlatywami. Już sam widok sali artystycznie udekorowanej, scena pełna krzewów i kwieciami, podjum dla chóru, okryte bogatym pluszowym dywanem, miłe i uroczyste wyniły wrażenie. Spodziewano się czegoś niezwykłego i chyba nikt nie doznał zawodu.

Otworzył Akademię moderator Sodalicii ks. Dr. Jałowy, krótką jedną przemową, po której świetnie wyskoczył chór męskiego i żeńskiego Seminarjum w liczbie około stu osób, pod mistrzowską batutą prof. Łaniewskiego, zachwycał do tego stopnia publiczność, że wbrew zwyczajowi, nie pozwalającemu przy większych uroczystościach demonstrować głośno swych wrażeń, w sali rozległ się huragan oklasków, powtarzających się następnie po każdym numerze programu. Wspaniała mowa Dra Liwy trzymała w napięciu uwagę aż do ostatniego słowa.

Niestety prześliczne Andante Bargla, minęło nieopstrzeżenie, bo muzyka niewiadomo dlaczego rzecz tę objętą programem, zamiast na scenie, odegrała na galerji, przez co wiele osób w mniemaniu, że to zwykłe intermezzo w czasie paury, zabawiało się półgłówną rozmową.

Pierwszą część Akademji zakończył pan Szymaszek, deklamacją, którą mimo, że wybór jej nie leży w zakresie jego talentu, wykonał jednak nadzwyczajnie. Ciekawe tylko, że właśnie w czasie tej pięknej deklamacji, przyciszono światła do tego stopnia, że sylwetka deklamatora zaledwie widmowo odcinała się na tle pasowe, zasłony.

Nastąpiły trzy żywe obrazy z życia Chrystusa. Trzy arcydzieła prof. Kamińskiego.

I rzeczywiście trudno osądzić, któremu z nich należy się pierwszeństwo. To pewne, że na długo w pamięci zapisał się widok ślicznych dzieciaków i uroczej mamy z małą dzieciną na ręce, którym błogosławił Chrystus, w pierwszym obrazie.

W drugim jawiła się klasycznie upozowana, a zachwycająca urodą i wyrazem twarzy Magdalena, w chwili spotkania swego boskiego Mistrza po jego zmartwychwstaniu. Momentalnie przeniesliśmy się myślą w owe czasy, i zdawało się, że lada chwila padnie z ust pięknej pokutnicy słowo: „Rabboni!” Wrażenie potężne.

Trzeci i ostatni obraz przedstawiał hołd oddany Chrystusowi Królowi przez różne narodowości. Był tam ksiądz i zakonnik, elegant, japończyk, murzyn, wytworna dama nowoczesna, wieśniak, żebraczka i mieszczańka i wiele innych postaci. A ponad wszystkiemi górowała postać Tego, który był — jest — i będzie na wieki Królem całego świata.

Na zakończenie Ks. Prałat Tokarski dziękował wszystkim, którzy się zajmowali urządzeniem Akademji, dziękował osobno dzieciom, dumnym z tego uznania, oraz publiczności, która tłoczyła się w przepelnionej sali. Dodał kilka wyjaśnień odnośnych do nowo ustanowionego święta, i wezwał do zgłaszania się w plebanji, celem podpisania petycji do Sejmu, aby w Polsce ustawa małżeńska, która ma wyjść, uwzględniła przepisy kościoła katolickiego.

Od siebie pozwalamy sobie zrobić uwagę, że na gwałt trzeba by pomyśleć o budowie domu katolickiego, gdyż Akademia dowiodła, że sala Sokoła okazuje się w wielu wypadkach za małą. Mnóstwo ludzi musiało odejść od kasy, która nawet otwierana nie była, gdyż bilety rozchwy-

P. T. PRENUMERATORÓW

zalegających z przedpłatą prosimy usilnie o wpłacenie tejże załączonymi poprzednio czekami P. K. O.

tano już przedtem, a przecież byli tacy, co chcieli płacić wielkie kwoty za możliwość zdobycia bodaj stojącego miejsca.

A pod adresem szanownych pań skromna uwaga: że przy galowych przedstawieniach kapelusze się zdejmują. Przy najbliższej sposobności będziemy chyba wołać jak niegdyś w Paryżu „à bas Chanteclair“.

Upadek naszej kultury.

Wszystkie zdobycze polityczne, ekonomiczne, gospodarcze i rozwój handlu i przemysłu, mają o tyle znaczenie dla narodu, o ile przez to może się wznieść na wyższy stopień kultury i jeżeli nie przewyższyć inne narody, to przynajmniej im dorównać. Epoka naszej niewoli politycznej nie była przychylna rozwojowi kultury; trzymaliśmy się jednak na powierzchni bądź mocą tradycji, bądź wysiłkiem jednostek. To też tylko pewne warstwy narodu dotrzymywały kroku postępowi; większość narodu tonęła w ciemności, albo sobie przyswajała kulturę obcą. Usiłowania ostatnich dziesiątek lat naszej niewoli podniesienia zwłaszcza ludu wiejskiego wydały piękne rezultaty, ale niewystarczające i nietrwałe.

A tymczasem przyszła wielka wojna i — prócz posiewu krwi i kości zwłaszcza na ziemiach polskich, zostawiła gruzy i popioły i gorsze od nich spustoszenie moralne. W tej atmosferze, zatrutej najrozmaitszymi jadami, wrogimi naszemu życiu narodowemu, poczęto budować Polskę nową i nie zważając na trudności, na nieprzyjaciół wewnętrznych i zewnętrznych, budowano, jak dla zabawy, bez planu i jednolitej myśli, ale tak, jak się komu zdawało.

Do czego nas to doprowadziło?

W sprawach politycznych zamęt i rozstrój, w sprawach gospodarczych zubożenie i niedość; zwłaszcza warstw średnich; ogólny brak zarobku przez wstrzymanie przemyślnego, ograniczenie wolnego handlu przez brak kredytu, drożyzna i wyzysk na każdym polu. Nie ma zresztą co o tem długo mówić — czujemy to wszyscy na własnej skórze. Jeżeli tedy kultura materialna chyli się do upadku, to cóż mówić o kulturze duchowej? Z tą jest gorzej, znacznie gorzej.

Teatry upadają, a wszelkie usiłowania ich odnowienia, czy zreformowania, albo zawożenia, albo bynajmniej nie pomagają. Nawet kina nie opływają w dochody; mniejsze wydatki łatwiej pokrywają i prą naprzód ze szkodą dla szlachetnej sztuki, z rozwijaniem zmysłowości i swawoli, bo tego wymaga gust publiczności.

A sztuki piękne? Przysłowie łańskie powiada, że wśród szczęku oręza Muzy milczą. Szczęk oręza na szczęście przebrzmiał, ale atmosfera dla twórczości artystycznej jest duszna i nieprzyjemna. Po krótkim sezonie pomyślniej dla sztuki koniunktury, kiedy wszyscy Nowi bogacy lokowali kapitały w kosztownościach i obrazach, przyszedł czas gorszy od stosunków złych, bo ogólny niedostatek pieniędzy.

A twórczość naukowa i literacka?

Wiadomo, że najpoważniejsze instytucje naukowe wskutek inflacji, a potem nieszczęśliwej waloryzacji potraciły zapisy i dotacje, albo je otrzymały w takiej sumie, że na cel określony użyć się nie dadzą. Wskutek drożyzny papieru i druku wydawcy nawet bardzo zasobni wstrzymali nakłady, a nawet przerwali druk niektórych, bo poważne rzeczy całkiem „nie idą“, a tylko powieściowe i to sensacyjne znajdują nabywców. — Książka stała się zbytkiem w tych sferach inteligencji, które dotąd głównie popierały literaturę — zubożenie nie pozwala na wydatek kilkuzłotowy, skoro o każdy grosz walczyć trzeba, aby mieć co do ust włożyć. Do czego to wszystko doprowadzi? Oto niechybnie do upadku naszej kultury, która już przed wojną nie sięgała wyżyn zachodnio-europejskich, a obecnie jeszcze z tego poziomu się usunęła i będzie się obniżać, jeżeli rychło nie spostrzeżemy niepowetowanych szkód, jakie ten stan rzeczy przyniesie nam musi.

Wielkie zarządzenia redukcji i oszczędności tam, gdzie idzie o cele kulturalne, muszą ustąpić przed koniecznością. Jakkolwiek dziś i o chleb trudno, należy przypomnieć tym, do kogo to należy, że nie tylko chlebem człowiek żyje... a tak samo narody, i że „gaszenie ducha“ jest stokroć większą zbrodnią, niż zabijanie ciała, któremu duch zawsze hetmanić musi. Nie można znaleźć dosyć ofiar, które należy złożyć na ołtarzu kultury, aby nie zejść do rzędu narodów piętnowanych nazwą Poł-Azji, albo nawet Azji całej..

A że podstawą rozwoju kultury jest oświata i nauka, nie można dosyć głośno potępić usiłowań obniżenia naszego wykształcenia średniego bądź niestosownymi planami nauki, bądź organizacją nieodpowiednią: nie można nie przestrzec przed eksperymentem niewłaściwego dźwignia oświaty w tych warstwach, gdzie jej jeszcze nie ma, a gdzie grasuje wysokoprocentowy analfabetyzm.

Wszystkie czynniki wpływające na taki czy inny bieg rzeczy u nas w Polsce, powinny sobie wytworzyć jasny cel rozwoju kultury narodowej i kroczyć do niego konsekwentnie i bezwzględnie. Inaczej zamiast lepiej, będzie gorzej, a my się zesuwać będziemy „w ciemnię, a nie w zorze“.

R. Zawiliński.

50 letni jubileusz Straży Pożarnej w Łańcucie.

W przepięknym dorobku pracy ofiarnej dla społeczeństwa, w niesieniu pomocy z narażeniem życia i zdrowia, miasto Łańcut z dumą sobie powiedzieć może, że zaszczytne zajęło miejsce.

A dowodem tego 50 letni jubileusz Ochotniczej Straży Pożarnej tamtejszej, obchodzony uroczysto w dniu 24 października z uroczystym programem.

Jak z historii Straży, napisanej przez zasłużonego, czynnego jej wiceprezesa sekret. R. Pow. p. Gruszczyńskiego się okazuje, Straż ta została założoną w 1876 r. przez ówczesnego lekarza Ordynacji, Dr. Kralczyńskiego, a dzięki iskrze ofiarnej mieszczaństwa i poparciu ówczesnej inteligencji utrzymała się po dziś dzień, chlubne w swych rocznikach zapisując czyny.

Bogaty program dnia 23 i 24 października nie mógł być z powodu słoty wyczerpany, odpadały popisy, ale już sama defilada świadczyła o duchu panującym w Straży, o doskonałości taboru i sprawności technicznej, co w głównej mierze jest zasługą obecnego, długoletniego, energicznego, przejętego swym obowiązkiem, Naczeln. Straży p. Romana Dziuby.

Oprócz miejscowej Straży, posiadającej własną muzykę i chór, pod kierunkiem p. Matusa, pięknie i bogato się przedstawiała Straż pożarna Hr. Potockiego również z muzyką — prócz tego były Straże z Przeworska, Krzemienicy, Przedmieścia i inne.

Po nabożeństwie udano się do sali Gwiazdy, i tutaj poważany, pełen zasług burmistrz miasta, a prezes Straży, otaczający ją swą opieką, przywitał serdecznie przybyłych delegatów. poświęcił dużo gorących słów Straży poż. i wśród podniosłej, rzewnej ciszy, odczytał protokół spisany przy założeniu Straży w r. 1876 z nazwiskami pierwszych członków i założycieli. P. starosta Łódziński, który w swej osobie łączy tak piękny, godny szacunku typ urzędnika-obywatela, dał dowód swą obecnością, jak leży mu na sercu rozwój Straży pożarnych, a słowa jego, pełne życzliwości i życzeń, potwierdziły jego kierunek myślowy, i zadzierżgnęły tem silniejszy związek z jego osobą.

Delegat Pol. Dyr. Ubezpiecz. Wzajem. z dyr. Oddziału Rzeszowskiego p. Swoboda, który przybył wraz z drugim delegatem i Inspektorem ubezpieczeń p. Lipińskim, wręczył nadesłany przez Zarząd Główny dyplom uznania dla Straży Pożarnej z okazji jej 50 let. jubileuszu i złotą odznakę do sztandaru, i w swym serdecznym przemówieniu zaznaczył pieczołowitość P. D. U. W. dla ogółu Straży Pożarnych, życząc tamtejszej dalszego, długiego istnienia. Z uznaniem i zadowoleniem przyjęto te odznaki, będące dowodem żywego łącznika między Zarządem P. D. U. W. a Strażami, a gdy delegat oświadczył, że Zarząd przyjdzie Straży z realną pomocą, podziękowano za to oklaskami.

Przemawiali jeszcze: p. radca poż. Wójcikiewicz, imieniem Małop. Związku Straży poż., i pan Gruszczyński, który wręczył Naczelnikowi Straży p. Dziubie, adres dziękczynny od ogółu Strażaków za jego pełną poświęcenia się i zapału pracę.

Najwięcej przemawiającym w swej istocie punktem programu było ofiarowanie dyplomu uznania ze stosownym przemówieniem przez radcę p. Wójcikiewicza panu Józefowi Szpakowskiemu, za jego ofiarną, rzadko długą, bo aż 40 letnią służbę w Straży, za jego zasługi, z tem, że odnośną odznakę później otrzyma.

Po przemówieniu serdecznym jednego ze Strażaków pod adresem ukochanego Naczelnika zasiedli zgrupowani do śniadania, a liczne toasty i przemówienia wprowadziły ten nastrój, jaki i długo musi zostać w pamięci.

Wieczorem odbyła się w „Sokole“ ochocza zabawa taneczna, a dnia poprzedniego wieczór muzykalno-wokalny.

A jednak w tej podniosłej uroczystości zaistniał akord, odbijający się swym dźwiękiem od ogólnego nastroju. Był nim brak miejscowej inteligencji, odsunięcie się od udziału w uroczystości, wogóle zanik zainteresowania się tak piękną pracą społeczną, zostawienie jej na barkach tylko mieszczaństwa i kilku chętnych jednostek z inteligencji.

Niech przykład tychże, a wytrwałość na posterunku takich Szpakowskich obudzi ośpałość, uroczystość zaś jubileuszowa niech zachęci ogół do interesowania się pracą społeczną, która ma za cel dobro wszystkich, a więc jest chyba godna poparcia.

Uczestnik.

Z życia gospodarczego prowincji.

(Dokończenie).

Rozległa propaganda prowadzona przez instruktora rolniczego p. inż. Wacława Iwaszkiewicza, oraz prezesa i kilku członków Zarządu O. T. R. tak upowszechniła zadania pokazu wśród drobnych rolników, że na pokaz spędzono 161 sztuk bydła, a to 14 buchai rozplodowych, 3 buchaje wyżej roku, 130 krów dojnych, 12 jałówek, 8 sztuk jałownika i cieląt, oraz 63 konie przeważnie klaczy i ogierów. Bydło i konie pochodziły od właścicieli z następujących gmin: Boguchwała, Borek stary, Budziwój, Chmielnik, Dąbrowa, Drabinianka, Hyżne, Kielanówka, Kraczkowa, Krasne, Lipie, Lutoryż, Łukawiec, Miłocin, Niechobrz, Pobitno, Przybyszówka, Racławówka, Rudna mała, Rudna wielka, Rzeszów, Staromieście, Staroniwa, Świlcza, Terlicza, Trzciana, Trzebownisko, Zaczernie, Zalesie, Zgłobień, Zwięczyca. Prócz tego z dworów Babica i Staromieście doprowadzono 5 krów i 2 jałówki, a z Boguchwały 3 ogierki, które służyły jako materiał porównawczy. Razem w pokazie wzięło udział 31 gmin.

Ruch na placu wystawowym panował wielki. Przybyło moc ludności ze wsi, starszych gospodarzy i gospodyń, jedni dla oglądnięcia, inni jako wystawiający, wiele młodzieży zorganizowanej w Kołach, a Staromieście z wspaniałą muzyką dętą, złożoną z dorastających chłopców.

Wśród ogólnego zainteresowania pracowały dwie Komisje sędziowskie: jedna, w której uczestniczyli pp. Dr. Berger, inż. Gebhardt inż. Iwaszkiewicz, dyr. Kuschee, insp. Zaleski, Spirala, Mach, oceniała bydło, druga z pp. insp. Fuschsem, insp. Skucińskim, Dr. Kusiem, rzadcą Cużytkiem, Głodowskim przeglądała konie. Jakże miły i pouczający był widok, gdy po ocenach wobec ustawionych kolejno nagrodzonych sztuk bydła i koni omówił p. inż. Skuciński zalety najlepszych sztuk, właściwy chów, odpowiednią pielęgnację, a p. Kuś, jako prezes Komitetu, odczytał listę nagrodzonych i rozdał pięćdziesiąt nagród. Wtedy warto było obserwować naszych starannych hodowców, zazdroszczących sobie wzajemnie nagród, oraz dbałe gospodie, z których jedna np. odezwała się: „Ja myślałam, że moje krowy, tak chwalone we wsi, są najładniejsze, a tu jeszcze piękniejsze“, a inna znowu, która zdaleka przypędziła swoją krowkę, odparła: Nie żałuję dnia dzisiejszego, bo tak ładnych krów jeszcze dotąd nigdy nie widziałam, nawet na największym jarmarku“.

A młodzieży z miasta, która z różnych szkół męskich i żeńskich przesunęła się przez plac wystawowy, podobały się najbardziej tak niemogące ustać w miejscu ogierki, jak i okazałe buhaje. Szkoda, że starsi inteligenci z miasta, których na pokazie było bardzo mało, nie interesowali się nie tylko wyglądem krów, od których mleko codziennie pijają, ale nawet pysznymi wyrobami mleczarskimi, jak masła, sery, które Szkoła mleczarska ustawiła w ładną piramidę.

Wnet uczestnicy pokazu i hodowcy zajęli się oglądaniem bardzo ładnych nagród, których przyznano 50, częściowo w żywych rasowych sztukach, częściowo w pieniądzech, częściowo zaś w doborowych drzewkach owocowych, oraz listach pochwalnych. Wykaz nagród i nazwiska umieściła „Ziemia Rzeszowska“ w Nr. 41 z dnia 8 października br.

Pokaz pojęty i przeprowadzony bardzo poważnie udał się nadzwyczajnie. Nad przypędzonym inwentarzem znawcy stosunków i zwierząt hodowlanych w Małopolsce unosili się, jako nad pierwszym powiatem małopolskim pod względem hodowlanym, choć nie wszystkie najlepsze okazy z powiatu zjawiły się na pokazie — brak było owych przesądnych i zacofanych, nie w hodowli, ale umysłowo gospodarzy, którzy pokazywali wcześniej swe sztuki instruktorowi rolniczemu po przegnananiu jego i swego bydełka przed ewentualnym jakimś nieszczęściem.

Wobec robót polnych i braku wszelkiej pomocy ze strony Ministerstwa rolnictwa dla sprawy, która dla podniesienia hodowli i dochodów Państwa w tej formie materiału wywozowego, ma pierwszorzędne znaczenie — pokaz po jednym dniu zamknięto, choć nie brak było obcych i swoich, którzy i na drugi dzień przychodzili oglądać inwentarz.

Ukończył się przegląd okazałego dorobku materialnego wsi, fala ludności odpłynęła do

wioska pełna refleksyj, oraz postanowien, aby podnieść hodowane u siebie zwierzęta do miary sztuk nagrodzonych.

Wnet jednak inna atrakcja ściągnęła grupy publiczności, oraz młodzieży wiejskiej i miejskiej do sali „Sokoła”, gdzie Koło młodzieży z Błażowej dawało pod wytrwałem i skrupulatnem kierownictwem księdza Ignacego Bocheńskiego i p. Jenkego przedstawienie sztuki Józefa Korzeniowskiego „Karpaccy Górale” wyłącznie siłami wiejskimi. Przed przedstawieniem i podczas przerw zabawiały goście obok tonów muzyki ze Staromieścia piosenki ludowe i patriotyczne, oraz kuplety, odśpiewane przez dwa chóry Kół młodzieży; szły tu o lepsze ze sobą: jeden mieszany chór z Przybyszówki, wyćwiczony sprężystą ręką wesołego organisty, Chojnackiego, drugi męski z Niechobrza, mający nietylko ładnych chłopców, ale świetne tenory i doskonałego kierownika w osobie nauczyciela p. Wiktora Błażewskiego.

W ubranej zieleni jodeł sali dobrze się czuła publiczność — bogata i okazała wystawa, pyszne własne dekoracje, oraz doskonała gra aktorów zachwycały widzów; dobrze wyszły monolog i sceny zbiorowe, dzielnie i chwacko wystąpili chłopcy jako zbójnicy, jak i dziewczęta, zwłaszcza matka z córką Praksedą.

O ile z rana odbył się pokaz materialnego mienia wsi, o tyle wieczór i przedstawienie dały poznać jej poziom i dorobek kulturalny, który wcale nie jest tak mało ważny, by bez pożytku mógł uczestniczyć w nim inteligent z miasta. Ale tu wypada zaznaczyć, że ten inteligentny świat miejski, któremu powinno zależeć na zbliżeniu i łączności wsi z miastem, nie pokazał się na przedstawieniu prawie wcale, poza młodzieżą bowiem i jej rodzicami brakowało owej reprezentacyjnej inteligencji miejskiej.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa tańeczna, podczas której wesoło tańczyła młodzież z różnych Kół wiejskich w serdecznej zgodzie i ochocie, czem niewątpliwie dowiodła, że daleko jest od pijatyk i krwawych bójek. Jak serdeczna nić łączy Koła młodzieży z ich przewodnikami, wyrazem tego była gorąca i podniosła owacja, jaką przewodniczący Kół urządzili p. Dr. Kusiowi i prezesowi p. Merklingerowi.

Podniosłe i wesoło spędzony w Rzeszowie dzień świąteczny, dzień rolniczy, pozostanie trwale w pamięci młodzieży i starszych gospodarzy. Wszak na dobre jego wyniki złożyła się praca wielu ludzi gorliwie nad podniesieniem kultury wsi pracujących. Członkowie Komitetu Obywatelskiego: PP. Dr. Berger, Inż. Gebhardt, Gumiński, Inż. Iwaszkiewicz, Jędrzejowicz, Dyr. Jurkowski, Dr. Krogulski, Dr. Kuś, Dyr. Kuschee, Dyr. Licznarski, Lis, Merklinger, Insp. Rąb, Ks. Siara, Insp. Skuciński, Starosta Dr. Spiss, Ks. Tokarski, opracowali całość i zajęli się całą stroną organizacyjną, młodzież z Kół przyzdobiła plac wystawowy i salę Sokoła, gospodynie i gospodarze dostawili swe zwierzęta domowe, a obywatele ziemscy, poza kilkoma, którzy nie odpowiedzieli nawet na listy Zarządu O. T. R., dostarczyli częściowo nagród. Przedewszystkiem gorliwie poparł całą akcję Zarząd dóbr fundacji zakładów naukowo-rolniczych im. Zenona i Wandy Suszyckich w Boguchwale, który ofiarował na premje rasową cieliczkę, rasowego knurka i kwotę 150 Zł. Pan Marszałek Jan Jędrzejowicz ze Staromieścia, ofiarował rasową cieliczkę i słomę na ściółkę, pan Jan Gumiński z Zalesia — baranka i siano na paszę dla inwentarza, pan Joachim Jarochoński z Babicy, — rasową cieliczkę i Zarząd Ordynacji hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie — rasowego buhajka. Dopomogli również Składnica Kółek rolniczych, ofiarując 200 Zł, i Wydział Rady powiatowej 100 Zł. Prócz tego Sp. „Gospodarz” wypożyczyła bezpłatnie potrzebne deski do urządzenia baraków, zaś pan Aszer Silber z Błażowej dostarczył dwie furmanki dla aktorów.

Wszystkim tym, którzy poparli akcję wystawową, a szczególnie wyżej wymienionym ofiarodawcom, Zarząd Okręgowego Towarzystwa rolniczego, oraz Komitet składają gorące i serdeczne staropolskie „Bóg zapłać”.

Najlepsza pasta do obuwia.



Z boleścią wreszcie musimy podnieść, że Ministerstwo Rolnictwa w Warszawie, które uprzednio na pokaz w Opatowie znalazło fundusze, w tym wypadku mimo wczesnego zawiadomienia o pokazie i prośby o subwencję nie przyszło z żadną literalnie pomocą. Szkoda to duża dla Państwa, że cele tak bliskie dochodom państwowym nie znajdują poparcia ze strony czynników rządowych. O ile Państwo chce doczekać się większych dochodów z gospodarczej pracy rolników, to nie może lekceważyć i nie może nie popierać ich własnego dążenia do podniesienia hodowli, tak dla Państwa potrzebnej, zwłaszcza w obecnym okresie przesilenia gospodarczego.

Z Towarzystwa Szkoły Ludowej w Rzeszowie.

Od dnia 1 listopada 1926 będzie kursor Koła T. S. L. zbierał roczne wkładki od członków. Roczna wkładka wynosi 2 Zł. Zarząd Koła uprasza uprzejmie P. T. członków Koła T. S. L. o wyrównanie wkładek bieżących i ewentualnie zaległych. Twierdzenie, że T. S. L. jest obecnie zbędne itd. nie wytrzymuje krytyki, a Ci z P. T. członków, którzy mieli sposobność zapoznać się z walką TSL na kresach z różnemi wrogami przeciwnemu stanowi posiadania narodowych zdobyczy, występującymi organizacjami nie tylko będą dementować to twierdzenie, ale zachęcać do jak najliczniejszego wpisywania się na członków do TSL. — Wróg z zachodu, różnemi sposobami stara się nas wynarodowić, aby mieć podstawę do wydarcia nam odzyskanych ziem. Na wschodnich kresach również tamtejsze koła TSL muszą staczać walki o utrzymanie się na pozycji. Jeżeli będziemy oddawać się sybarytymowi i nie poprzemy w tej walce bratnich kół na kresach, jeżeli dalej obojętnie patrzeć będziemy na te walki, doczekać się możemy smutnego końca, a wina spadnie na obojętnych. Zerwijmy z obojętnością dla TSL, wpisujemy znajomych, krewnych, sąsiadów i współpracowników do Koła TSL., temwięcej, że roczna wkładka 2 Zł nie może być przeszkodą w należeniu do TSL.

Chlubimy się znajomością stosunków zagranicy, zastосуjmy tę czeską propagandę u nas. Niech nie będzie mieszkańca wioski, czy miasta, któryby nie był członkiem T. S. L. Zarząd Koła przywiązuje do tej odezwy wielką wagę i liczy na dobrą chęć swych członków.

**SAMOPIORACY
ŚRODEK**

217 1-3

**PIERZE SAM - BIELI SAM - DEZYNFEKUJE
POD GWARANCJĄ NIE NISZCZY BIELIZNY.**

KRONIKA.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli (lek) szkół powszechnych przed Komisją egzaminacyjną rzeszowską, zacznie się dnia 8 listopada br. częścią pisemną o godz. 8 rano. Taksa egzaminacyjna za pełny egzamin wynosi 40 Zł, zaś za uzupełniający egzamin 20 Zł, roz. K. O. S. L. z dnia 29 października br. Nr. I K. N. 6803/3A.

Do wiadomości Magistratu, otrzymaliśmy następujące pismo: Od kilku dni na chodniku prowadzonym przez księżę pole ku stacji Staroniwie ul. Krasińskiego, Średnią, Bema itd., tuż obok willi p. Dontha, przekopano przez cały chodnik rów, celem spuszczenia wody z pola księżego do przydrożnego rowu, który to chodnik nakryto płytkami w ten sposób, że kto nie posiada latarki, wieczorem idąc w tę stronę, jest narażony na ogromne niebezpieczeństwo, bo złamanie nogi, lub wprost na śmierć. Cała ta ulica przytem, a nawet latarnia na rogu, gdzie krzyżują się drogi, zupełnie nie jest oświetlona. A przecież przy dobrych chęciach możnaby temu zapobiec przez założenie pod chodnik rury betonowej, przezco i woda z pola miałaby odpływ do rowu, i obywatele tamtejsi, oraz setki dzieci, tamtędy do szkoły idących nie byłyby narażone na niebezpieczeństwo i kalectwo, które zapewne kosztowałoby później stokroć więcej, aniżeli rura betonowa. Nie należy bagatelizować sobie życia i zdrowia ludzkiego. **F. S.**

Staraniem Związku Katolicko - Społecznego wygłosił ks. Antoni Czastka w sali „Sokoła” w dniach 19 września i 17 października referat na temat: „Wróg ludzkości”. W pierwszej części referatu wykazał ks. Prelegent jak zgubny jest wpływ alkoholu na ustrój fizyczny, w drugiej, jakie są jego skutki na władze duchowe człowieka. Referat poparty tablicami statystycznymi za-

interesował bardzo liczną zebraną publiczność, a owocem było zawiązanie w naszym mieście towarzystwa przeciw-alkoholowego. W dniu 24 października wygłosiła p. Ewa Czerwińska referat na temat: „Przykład jako czynnik wychowawczy”. Pomimo niepogody sala „Sokoła” była zapelniona. Pani Prelegentce podziękowano oklaskami. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Zebrani uznali, że sprawa wychowania młodzieży ma dziś nader doniosłe znaczenie i zarówno dom, jak i szkoła jednolicie pod tem hasłem działać powinny.

Komunikat. W związku z krążącymi wśród płatników błędnymi pogłoskami o mającem rzekomo nastąpić skasowaniu, względnie przesunięciu terminu poboru nadzwyczajnego 10% dodatku do podatków i opłat skarbowych, Ministerstwo Skarbu resk. z 29/9 L. D. P. O. 12. 344/III wyjaśnia, iż obowiązujący już od dnia 16 września 1926, termin poboru wymienionego 10% dodatku od zaległości podatkowych nie zostanie przesunięty, i dodatek ten pobierany będzie nadal. Zarazem nadmieniamy się w sprawie spłaty zaliczek kwartalnych, na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1926, iż niedotrzymanie jednego z terminów spłaty zaliczki za III kwartał roku bieżącego wyznaczonych na dzień 20 października i dzień 20 listopada roku bieżącego, spowoduje oprócz przymusowego ściągnięcia całkowitej kwoty zaległej zaliczki za ten kwartał, pozbawienie w przyszłości nieakuratnych płatników wszelkich ulg podatkowych. Leży przeto w interesie płatników dotrzymanie wyżej wymienionych terminów co do uiszczenia podatków od obrotu.

Co grają kina? Kino „Muzeum” wyświetla Trzeci szwadron husarów cesarza Franciszka Józefa I. Wiernie oddane życie dumnego dworu starej dynastji Habsburgów. Góry dowcipu, zuchwałstwa i miłości hasarskiej, cesarz Franciszek Józef I i dwór austriacki z całą wspaniałością.

Kino „Olimpia” wyświetla film p. t. „Ta która odeszła” w głównej roli Dorris Kenyon.

Przewiezienie zwłok. W piątek, 28/X przewieziono w metalowej trumnie z nowego cmentarza zwłoki prof. Łazarskiego z Tarnowa, który podczas wojny został przez austriaków z rozkazu arc. Fryderyka „Wieszatela” powieszony jako oskarżony o szpiegostwo na rzecz Rosji. Zwłoki eksportowała córka do Tarnowa.

Także zmysł kupiecki miał p. Lów, kupiec przy ul. 3 Maja, który zjednywał sobie klientelę studenczką, rozdając kartki z demoralizującymi ilustracjami. Proceder ten uprawiał od dość dawna a dopiero w ostatnich dniach udało się to wykryć, poczem zawiadomiono policję, która cały zapas kartek skonfiskowała. Szkoda tylko, że nie skonfiskowała p. Lów i nie zamknęła go do klatki na wypoczynek. Do tego posuwają się różni panowie Lówy, aby tylko młodzież deprawować no i przytem zarobić.

Niepotrzebny alarm. W dniu 2 listopada zaalarmowana została straż pożarna do pożaru, który miał wybuchnąć na Głębokiej, o godz. 6 wieczór. Pokazało się jednak, że była to tylko łuna od palonej ropy przy wejściu na nowy cmentarz a nie pożar.

Wylew Wisłoka. W nocy dn. 24 października wezbrała woda w Wisłoku, urwała kawał drogi powiatowej około 50 mtr. długości w gminie Zarzecze, w skutek czego ruch kołowy i pieszy został utrudniony i częściowo wstrzymany. Zależy obawa że jeżeli woda większa przybędzie wyrządzi ogromną szkodę, i zostaną sąsiednie gminy zupełnie odcięte od Rzeszowa.

Nasze długi zagraniczne. Według danych ministerstwa skarbu ogólna suma długów zagranicznych Polski w dniu 1 lipca br. wynosiła 3,369.775.553 Zł. Głównym wierzycielem Polski są Stany Zjednoczone Ameryki Połudnocnej. Dług wobec nich wynosi 67 proc. ogólnej sumy polskich długów zagranicznych. Następnie idą państwa austriackie i powęgierskie długi w wysokości 10.17 proc., które Polska musiała przyjąć na siebie, jako państwo sukcesyjne. Następnie idzie Francja, której winniśmy 8 proc., Angia 7 proc., Włochy 5 proc. ogólnego zadłużenia. Reszta długów przypada na Norwegię, Holandję, Szwajcarię i Szwecję.

Kto nie może się żenić bez zezwolenia? Zgodnie z art. 83 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23 maja 1926 r. i § 545 rozporządzenia wykonawczego do tejże ustawy, wymagane jest zezwolenie odpowiednich władz wojskowych do zawarcia związku małżeńskiego przez osoby płci męskiej, których stosunek do służby wojskowej nie został ostatecznie określony. Zezwoleń wspomnianych potrzebują: 1) osoby płci męskiej przed wejściem w wiek poborowy, tj. do 21 roku życia, oraz 2) będący w wieku poborowym do chwili ostatecznego określenia stosunku ich do wojska, a więc: tak uznani w wojsku stałem (Kat. A), jako też czasowo niezdolni, czyli odroczeni (Kat. B). Natomiast zaliczeni do służby w pospolitem ruszeniu z bronią (Kat. C) i bez broni (Kat. D), o ile nie pełnią czynnej służby wojskowej, jako też uznani przy wyborze za niezdolnych do służby w wojsku (Kat. E) zezwoleń na zawarcie związku małżeńskiego nie potrzebują. Winni zawarcia

związków małżeńskich wbrew powyższym przepisom, oraz współdziałający w tym akcie duchowni, lub świeccy urzędnicy Stanu Cywilnego, podlegają karze w drodze orzeczenia administracyjno-karnego.

Reżyserja Administracji. Regulamin dla stażystów, woźnych, naczelników kancelarji i ludności. Niezadługo okaże się na ulicach wszystkich miast powiatowych w Polsce okólnik Min. Spraw Wew. generała Sławoj-Skłodkowskiego. Zawierać będzie między innymi następujące zasady ceremonjału kontaktu starosty z ludnością:

1) O godzinie 9:30 rano naczelnik kancelarji zapisuje interesantów zgromadzonych w sali przyjęć w poczekalni, względnie, jeżeli takowej brakuje, w kurytarzu.

2) Godzina 10 otwierają się drzwi gabinetu starosty, wchodzi on sam lub zastępca i zaczyna się przyjmowanie interesantów według następujących zasad:

a) interesanci wstają;
b) starosta daje znak, interesanci zasiadają;
c) starosta obchodzi kolejno zgromadzonych interesanci, mówiąc do starosty, wstają, starosta pyta - interesant odpowiada, naczelnik kancelarji notuje.;

3) Przez cały czas kontaktu starosty z ludnością powiewa flaga na gmachu starostwa.

4) Czas przyjęć od 10 do 12 w południe. Pojedyncze przyjmowanie interesantów w gabinecie starosty dozwolone jest tylko w wypadkach wyjątkowych.

Nasuujące się trudności należy przezwyciężać, a żadne wyjaśnienia co do niemożności wykonania nie będą przyjmowane. Czuwać mają nad tem minister w Warszawie i wojewodowie w swych siedzibach.

Woźny, któryby się ośmielił nie wpuścić kogokolwiek do pokoju przyjęć, ma być natychmiast ze służby zwolniony. Każdy poszkodowany któregośby do 3 dni nie przyjął starosta na posłuchaniu, ma wnieść skargę do Ministerstwa.

Rozporządzenie w sprawach wojskowych. Minister spraw wewnętrznych wydał do wszystkich wojewodów okólnik treści następującej: Zdarzają się wypadki, że osoby zainteresowane w sprawach wojskowych zamiast informować się osobiście we właściwych urzędach, zwracają się do różnych pośredników, którzy wyzyskując ich nieświadomość, pobierają nadmierne opłaty, oraz dopuszczają się różnego rodzaju szantażów. Postępowanie tego rodzaju pośredników naraża osoby zainteresowane na niepotrzebne straty materialne, jak również podrywa zaufanie do urzędów i urzędników. Aby tego uniknąć, polecam pp. wojewodom wyjaśnić podległym sobie władzom, że w myśl obowiązujących ustaw, występować w sprawach wojskowych i zwracać się po informacje prócz osób zainteresowanych mogą:

1) Osoby wymienione w paragr. 341 roz. wyk. Min. spraw wojsk. w dn. 21 marca 1925 do ustawy o powszechn. obowiązku służby wojskowej.
2) Adwokaci za okazaniem pełnomocnictwa.
3) Niezależnie od tego na terenie województw: krakowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, oraz części cieszyńskiego, województwa śląskiego t. zw. agenci publiczni, którzy działają na mocy koncesji władz wojewódzkich w myśl najwyższego postanowienia z dnia 17 kwietnia 1833 r. Jedyny wyjątek należy uczynić co do inwalidów, gdzie w sprawach inwalidzkich należy udzielać wyjaśnień zarządom Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, oraz jego oddziałów co do członków Związku po przedstawieniu upoważnienia danego członka.

Znalezienie noworodka. Dnia 2 bm. znaleziono 7 miesięcznego noworodka przy ulicy Jagiellońskiej owiniętego w szmatę i w papier. Nieznana sprawczyni, idąc na jarmark w Rzeszowie takowe porzuciła. Zwłoki przeniesiono do kostnicy cmentarnej, o fakcie została powiadomiona Prokuratorja, a dochodzenie za sprawczynią w toku.

Newy zawód. Dnia 31 października przyaresztowany został Józef Bandelak z Pobitnej za to, że od dziewcząt Koryntu wymuszał zapracowany lekko, grosz, którym musiały mu się opłacać, gdyż groził tymże obiciem.

Napad rabunkowy. Dnia 1 listopada dokonano napadu rabunkowego w powiecie Łańcuckim w Grodzisku, gdzie wysłano wywiadownicę celem śledzenia za sprawcami.

Jazda na gapę. Tadeusz Frys z Ropczyckiego odstawiony został do aresztów sądowych za jazdę na gapę pociągiem, nie mając bowiem pieniędzy na bilet kolejowy, starał się przemycić do Rzeszowa.

Datki. Na potrzeby przytułku dla starców SS. Albertynek, składa notariusz p. Adam Switlik z Dębicy, kwotę 19'95 Zł, zamiast oświetlenia grobów.

OGŁOSZENIA.

WYRÓB KOLDER pod gwarancją.	Płótna		Kapelusze	WYRÓB BIELIZNY według zamówień.
	Materje		Krawaty	
	Flanele		Rękawiczki	
	Barchany		Pończochy	
	Bieliznę		Skarpetki	
	trykotową		Chusteczki	
	Dr. Jägera			
		K O C E poleca		
		R O B E R T D O N T H		
		W R Z E S Z O W I E ul. 3-go Maja L. 2.		

ZAKŁAD KRAWIECKI
POD FIRMĄ
Eustachy Kotowicz
przy ul. 3-go Maja L. 30.
poleca swe znane z szyku i elegancji,
UBRANIA CYWILNE, WOJSKOWE, MUNDURKI
STUDENCKIE
jakoteż dla Przewielebnego Duchowieństwa
tak z własnego jak i dostarczonego materiału.
N a s k ł a d z i e:
materje z pierwszorzędných fabryk bieskich
i zagranicznych, oraz czapki wojskowe stu-
denckie i urzędowe własnego wyrobu.
CENY UMIARKOWANE. NAJŚWIEŻSZE ŻURNALE.
Obsługa szybka i rzetelna.
N a r a t y
DLA PP. OFICERÓW I URZĘDNIKÓW
ceny przystępne.

Magazyn galanteryjny
KAZIMIERZA SALWACHA
w Rzeszowie, ul. Kościuszki
poleca w wielkim wyborze:
Reformy weł., Kamizelki męskie weł., Kaf-
taniki i kałesony weł., Kamasze, Pończochy,
Skarpetki, Parasole — Bieliznę męską,
Krawaty. Rękawiczki wełniane i skórkowe.
Porcelanę i szkło. Nakrycia stołowe pla-
terowane i alpakowe. Ceraty na stoły.
Perfumerję — Mydła — Pudry — Wody.
kolońskie — Wstażki — Zabawki — Lalki
— Portmonetki — Portfele — Torebki
dams. — Przybory podróżne — Teki na akta
Przedmioty galanteryjne z metalu, szkła,
marmuru, skóry itp. Struny i przybory do
inst. muzycznych. — Nici, bawełny i wszel-
kie przybory do szycia i haftu. 188

BROWAR JANA GÖTZA
KRAKOWSKI
KRAKÓW, ULICA LUBICZ 17
wyrabia
„MALTYNĘ“
zawierającą wysoko-wartościowe składniki od-
żywcze i ułatwiające trawienie, co stwierdza
niżej przytoczone świadectwo Krakowskiego To-
warzystwa Lekarskiego i Komisji przemysłowo-le-
karskiej tegoż Towarzystwa i dlatego nadaje się
znakomicie do odżywiania osób osłabionych
i chorowitych, jakoteż dzieci.
„MALTYNA“ jest do nabycia we wszystkich apte-
kach i drogerjach.

Ratujcie dzieci!
Skrofuloza, rachityzm, anemja, choroby pier-
siove, to strasznj wrogowie młodego pokolenia;
chcąc dzieci uchronić przed niemi, dajcie im za-
żywać tran przez sezon zimowy.
Prawdziwy tran bergeński o wysokiej zawartości
jodu i żelaza, tegorocznego połowu nadszedł do
firmy: Drogerja pod Gwiazdą W. Regiec.
2-2 211

Perlmuttera Ultramarjna!
Jest bezwzględnie najlepszą i najwydat-
niejszą farbą do bielizny, wapna i celów
malarskich.
Odnznaczona na wystawach w Brukseli
i Medjolanie złotymi medalami.
Wszędzie do nabycia.
5-25 176

Ziemia Michał ur. 1901 r. w Rzeszowie,
unieważnia zgubione do-
kumenta wojskowe, wystawione przez P. K. U. Rze-
szów. 215

Franciszek Łyszczak ur. 1901 roku
w Zgłobniu,
unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wystawio-
ną przez P. K. U. Rzeszów. 214

Reklama jest dźwignią handlu!

W TANI I DOBRY OPAŁ
zaopatrzyć się można obecnie
w Spółce Handlowej
„J E D N O Ś Ć“
w Rzeszowie, ulica Krakowska
(obok rampy kolejowej).
WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO WĘGLA
Komunalnych kopalń Jaworznickich S. A.
na powiaty: Tarnów, Rzeszów i Przemyśl.

SKŁADNICA KÓŁEK ROLNICZYCH
w Rzeszowie.
poleca
doborowe gatunki świeżo palonych
KAW
z własnej palarni dobrej jakości
HERBATĘ
z pakowni Centrali Składnic
z napisem
„ZWIĄZKÓŁEK“.
1-2 206

Wyrabiaj wino z każdego owocu świe-
żego i suszonego, Ina ra-
sow. drożdżach winnych: Tokaj, Malaga, Reńskie i inne
gatunki po 2 Zł za paczkę na 25 l. wina. Broszury
o wyrobie win (wiele przepisów): 95 gr. Rurki fer-
mentacyj. wysyła »Eską« pocztą Strażów. W Rzeszowie
w Drogerji p. Regieca, i w Sklepie p. F. Szklanny. Ru-
ska Wieś. 1-2 207

Śpiewu lekcji udzielam, przygotowuję do ope-
ry. Próba głosu od 10 — 12. Koszary
Sobieskiego d. Nr. 11 Świdzińska. 1-3 205

Futro męskie „saelskinowe“ 20% taniej
od oszacowania przez kuśnierza,
do nabycia. Bliższa wiadomość w Drukarni Udzia-
łowej.

KONJAKI
WHISKY

Winkelhausen

RUMY
ARAKI

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN, TOW. AKC. STAROGARD - POMORZE, ZAŁ. 1846.

Generalne Przedstawicielstwo: TADEUSZ OSIŃSKI, Lwów, Akademicka 16.